

Cena Prenumeraty:

w Lublinie, bez odnośzenia do domów: rocznie 4 rb., półrocznie 2 rb., kwartalnie 1 rb., miesięcznie 35 kop., tygodniowo 10 kop. Za odnośzenie do domów dopłaca się w Redakcji 5 kop. miesięcznie

Z przesyłką pocztową: rocznie 4 rb. 80 kop., półrocznie 2 rb. 40 k., kwartalnie 1 rb. 20 k., miesięcznie 40 k., tygodniowo 15 kop.

KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 9 do 2 rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 12 do 1 po poł.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 50.

CENA OGŁOSZEŃ:

Na 1 stronie wiersz jednospaltowy petitem lub jego miejsce 25 k., na 3-ej stronie 15 k., na 4 stronie 8 kop. Małe ogłoszenia za wyraz 2 kop.

Nekrologi za wiersz 15 k.

Rękopisy nie zwracają się.

Skrzynka pocztowa № 26.

Telefon redakcji № 105, drukarni № 112.

Cena № „Kurjera“ w Lublinie i na stacjach kolejowych—4 grosze.

Przypominając Szanownym Czytelnikom naszym, że czas odnowić prenumeratę na kwartał bieżący, prosimy o wczesne nadsyłanie przedpłaty lub zawiadomienie nas o chęci prenumerowania „Kurjera“ w celu unormowania nakładu naszego wydawnictwa.

Administracja „Kurjera“.

Czy czwarty rozbiór Polski?

Wylął się wśród kurzu zielonego sukna w zaszuszonych mózgach biurokratycznych, zwalczany nawet przez Hurkę i Czerkowską, a podobno i przez obecnego generał-gubernatora warszawskiego projekt ~~zmarłego~~ rozbiór Polski i został w zasadzie przyjęty przez Radę ministrów. Chodzi tu jak wiadomo, o odcięcie od Królestwa Polskiego powiatów rusińskich gubernji siedleckiej i lubelskiej, w celu wcielenia ich do sąsiednich gubernji Cesarstwa. Pośpiech, z jakim została wprowadzona pod obrady ministrów i zdecydowana ta sprawa pochodzi podobno z obawy, aby przyszły samorząd Królestwa nie spolonizował do reszty rusinów.

Ażby uchronić ludność rusińską od tego nieszczęścia, opiekunowie biurokratyczni chcą ją pozbawić takich dobrodziejstw kultury zachodniej, jakimi są kodeks Napoleona, hipoteka, gmina wszechstanowa, a narzucić jej instytucje i urzędnictwo Cesarstwa, uznane za wadliwe i nieodpowiednie przez sam rząd. To też licząc się z przemożną dziś opinią „ludzi prawdziwie rosyjskich“, rząd pozostawił sobie jednak drogę odwrotu, zastrzegając, że sprawa rozbiór Polski ma być rozstrzygniętą ostatecznie przez Dumę. Oczywiście my, Polacy, protestując usilnie wobec grożącego nam nowego uszczuplenia terytorjum Królestwa Polskiego, nie będziemy się powoływali na „wiedeńskie traktaty“, i im podobne papierowe czy nawet pergaminowe dokumenty. My, stojąc na stanowisku demokratycznym, oprzemy protest nasz na uczuciach i potrzebach ludu. Wrześniowy zjazd ziemski z roku 1905, w którym przyjmowali udział przedstawiciele stronnictw polskich, uchwalił, aby sprawa sprostowania granic Królestwa Polskiego, tak z jednej jak z drugiej strony (chodzi tu o wcielenie do Królestwa powiatów białostockiego, sokólskiego i części bielskiego gubernji grodzieńskiej, zamieszkałych przez ludność polską), gdyby podjęta została, postawić pod głosowanie powszechne ludności tych powiatów, któreby do Królestwa czy do Cesarstwa przyłączyć się chciały.

Jeżeli więc projekt podziału Królestwa przejdzie pod obrady Dumy, przedstawiciele polscy nie dopuszczają, aby ta sprawa została rozstrzygniętą w instytucji centralnej czy to biurokratycznej, czy parlamentarnej, ale, powołując się na uchwałę zjazdu wrześniowego ziemców, będą mieli prawo zażądać głosowania ludności miejscowej i oczywiście *po obu stronach Bugu i Narwi*, a Duma, o ile całego projektu rządowego nie umorzy, nie będzie mogła temu żądaniu odmówić. Z tego stanowiska ważną jest kwestją, jak się przedstawiają stosunki ilościowe, narodowościowe i wyznań w zakwestjonowanych po-

wiatach. Odpowiedź na to daje nam p. Edward Chwałewski w № 4 „Ludzkości“; pisze on:

„Spis jednodniowy wykazuje, że w gub. Siedleckiej na ogólną liczbę 775,316 mieszkańców, przy 510,621 Polakach było 107,785 Małorusinów i 19,839 Rosjan, a w gub. Lubelskiej na 1,159,464 mieszkańców było 729,529 Polaków, 196,376 Rusinów i 48,437 Rosjan. Ludność, niegdyś unicka, zamieszkiwała w gub. siedleckiej przeważnie powiaty: włodawski, bialski i konstantynowski oraz częściowo radzyński i sokołowski. Większość jednak stanowiła tylko w powiatach: włodawskim (54,653 Małorusinów wobec 21,017 Polaków) i bialskim (29,202 Małorusinów wobec 25,978 Polaków). Wskutek manifestu tolerancyjnego stosunek procentowy grup wyznaniowych uległ w Siedleckiem zupełnej zmianie, jak do tego publicznie przyznały się władze konsystorskie chełmskie. Ludność, zapisana w aktach jako prawosławna, w powiatach bialskim, konstantynowskim, sokołowskim i radzyńskim przechodziła gremialnie na katolicyzm i jedynie w pow. włodawskim w niektórych okolicach zaledwie pozostała wierna prawosławiu. Znawcy zaś stosunków wyznaniowych w Siedleckiem twierdzą, że, poza urzędnikami i wojskiem, co najwyżej 30,000 ludu prawosławnego można doliczyć się obecnie w całej guberni. Wszystko to są wywody z wadliwej statystyki urzędowej wysnute. Ścisłych danych dostarczy nam dopiero przyszły spis jednodniowy ludności Królestwa Polskiego, dokonany natychmiast po ukonstytuowaniu się naszych władz autonomicznych.

W gub. Lubelskiej stosunki są nieco inne. Zaliczana dotąd do prawosławia ludność rusińska zamieszkuje tam powiaty: chełmski, hrubieszowski i tomaszowski; w znacznie mniejszej ilości — biłgorajski, zamojski i krasnostawski, wreszcie w powiatach janowskim i lubartowskim, znajduje się kilka tylko parafii prawosławnych, tak jednak nielicznych, że nie warto ich brać w rachubę. Stanowczą większość ludność rusińska posiada jednak w Lubelskiem zaledwie w dwóch powiatach, (po wyłączeniu naturalnie przybyszów, urzędników i wojska): w hrubieszowskim (60,413 Małorusinów wobec 23,387 Polaków) i w tomaszowskim (48,940 Małorusinów wobec 36,043 Polaków); w rzekomej zaś ostoi prawosławia, w pow. chełm. stosunek ten przedstawia się 46,003 Małorusinów wobec 47,463 Polaków. Bliższych danych co do zmian wyznaniowych, zaszłych w Lubelskiem po ogłoszeniu ukazi tolerancyjnego nie mamy, z wyjątkiem pow. chełmskiego, gdzie władza duchowna prawosławna przyznała się do utraty 28% wiernych na rzecz katolicyzmu.

Jeżeli ten sam stosunek uwzględnimy wszędzie w Lubelskiem, w takim razie ogólna liczba prawosławnych Małorusinów spadnie tam odrazu do 130,000 i w jednym tylko hrubieszowskiem dosięgać będzie poważnego odsetku—48%.

Panowie biurokraci, podjęli zaiste pracę, równą napełnianiu beczki Danaid i wkrótce się przekonają, jak niemiło jest rozporządzać się czyjś domem bez gospodarza. Gospodarzem zaś w tym domu jest lud, nie panowie, ozdobieni mniejszą, albo większą liczbą gwiazdek na czapkach. Bądźmy zatem spokojni o całość naszych granic, zaufajmy głosowi ludu: nie pozwoli on na uszczuplenie dziedzictwa swojego, ale zwróci nam ra-

czej to, co nam właśnie „wiedeńskie traktaty“ wydarły: polską ludność Białegostoku, Sokółki i Bielska!

Wiarę i ufność naszą czerpmy ze słów wielkopomnego Manifestu Towarzystwa Demokratycznego, który głosi:

„Kto w imię wydartych praw człowieka przemawia, ten w odwiecznym prawie natury swój mandat czerpa i znajduje“...

Wojciech z pod Połanica.

Biblioteka Załuskich.

W sierpniu 1747 roku stał się fakt pierwszorzędnego dla Warszawy znaczenia, w tym bowiem czasie uprzyświeconą została mieszkańcom stolicy prywatna biblioteka biskupa kijowskiego, Józefa Andrzeja Załuskiego, referendarza koronnego.

Instytucję naukową umieszczono w pałacu Daniłowiczów, dziś jeszcze *biblioteką Załuskich* zwanym.

Wielka ofiarność właściciela, trwająca przez całe jego życie, uczyniły bibliotekę jedną z najzasobniejszych w Europie, i liczyła ona wówczas blisko 300,000 dzieł, przeważnie literackiej i teologicznej treści, kilkanaście tysięcy rękopisów i niezmierną ilość rycin. Wszystkie te zbiory Załuski podarował Rzplitej w roku 1774. W dwadzieścia lat potem czyli w roku 1794 księgi biskupie zabrano do niewoli, by, jak, ongi, greccy niewolnicy rzymian oświecali... Złudna nadzieja! Komuż nie nasuwa się na myśl porównanie z owym pierwszoklasistą, który próbuje uczyć się lekcji przez spanie na książkach.

Katarzyna II kazała wybudować dla książek polskich okazały pałac i nazwała go Rosyjską Cesarską Biblioteką. W nowym swym charakterze ta czysto polska instytucja otrzymała *ex officio* do dziś dnia zachowaną zdolność wyciągania urzędowych egzemplarzy od naszych wydawców.

Indywidualne instynkty urzędników Cesarskiej Biblioteki nie zostały bez wpływu na całość zbiorów. Jeden z nich hr. Choiseul-Gouffier zdobył się nawet na genialny pomysł rozdzielenia niektórych działów książek między rządowymi instytucjami. O stanie biblioteki w roku 1813 pisze ówczesny jej dyrektor, radca tajny Olenin, co następuje:

„Owo rozporządzenie „Choiseul-Gouffier’a“ wywołało wielkie, następnie ujawnione, braki w książkach i rycinach, oprócz olbrzymich i nie do naprawienia szkód, zrządzonych bibliotece podczas bezładu w rządzie polskim i w czasie przenosin jej z Warszawy do stolicy, jak również szkód, zrządzonych im już na miejscu ze strony nieżyczliwych, odwieczających tę bibliotekę, którzy ją znali z Warszawy“.

Olenin podaje taki jej spis: 262,640 tomów, 24,000 rycin, 10,000 rękopisów. Zestawiwszy ten spis z zawartością pałacu Daniłowiczów, widzimy, że Olenin nie przesadzał.

Dla informacji sz. czytelników podajemy, że ogólna ilość książek, zabranych z kraju różnemi czasy, dochodzi do 500,000 i, następnie, że z tych bogactw, jak stwierdza statystyka biblioteczna, nie korzysta w Petersburgu absolutnie nikt, za wyjątkiem kilku przyjezdnych uczonych polskich.

Bezcelowa, straszna krzywda! Przed rokiem zaczęto u nas mówić o tych książkach; a i dziś niejednen wspomina o nich z utęsknieniem. Pierwsze próby wydostania księgozbioru z powrotem czyniono już w roku 1818, ale, niestety, bez należytego zapału.

Z ogłoszonej przed kilku dniami korespondencji Teofila hr. Załuskiego do senatora Nowosilcowa widać, że petentowi szło przedewszystkiem o order św. Jana Jerozolimskiego i odzyskanie utraconych beneficjów, przywiązanych do godności kuratora biblioteki.

Gdyby swego czasu przyłożono więcej starania do tak wielkiej sprawy narodowej, nie jest wykluczonem, że

Aleksander I załatwiłby sprawę polubownie. Teofil Załuski musiał się obejść i bez orderu.

Dzisiaj Warszawa ma inną księżnicę w uniwersytecie, ale i ta jest w obcym władaniu—bezwzględnie negującym prawa użytkowania. Odnowiona Warszawa zakłada trzecią księżnicę!

A kiedy my?

W. Weisberg.

Przegląd prasy.

Spadkobiercy Targowicy.

„Goniec Częstochowski“, wychodzący od Nowego Roku zamiast „Dziennika Częstochowskiego“, pomieścił w 3-im numerze artykuł pod powyższym tytułem, który tu w całości podajemy:

W społeczeństwie naszym nie brak jest żywiołów nawskroś reakcyjnych, a głównie znajdujemy je w obozie t. zw. polityki realnej.

Obóz ten, złożony z ludzi, którzy potrafią się doskonale bawić, znają wszelkie sekreta *savoir vivre'u*, umieją dobrze jeść, wykwinicie pić, słowem obóz szerszeni społecznych—ma czasami swoje godziny myśli, w których płodzi z całą bezczelnością, mówiąc delikatnie, głupstwa.

Bo jakże inaczej nazwać wystąpienie jednego z przedstawicieli tężyzny realistów, p. B. W., który w artykule zamieszczonym w ich organie, „Słowie“, p. t. „Autonomja i granica celna“—oświadcza z całą bezmyślnością, co następuje:

Do osiągnięcia autonomji dążymy i dążyć musimy wszystkimi siłami. Ale bardzo być może, iż będziemy musieli naprzód złożyć egzamin, że w samorządnych instytucjach, których jeszcze u nas niema i niewiadomo kiedy nastaną, pracować umiemy; bo że umiano przed r. 1831, to—wcale nie dowód. Siedemdziesiąt lat spiskowano; wyhodowano wreszcie roślinę, zwaną anarchją, z którą się przedewszystkiem uporać trzeba. A gdy posłowie nasi w Dumie zdobędą sobie poważne, jeśli nie przodujące znaczenie, i złożą nie deklarację, lecz świadectwo mężów stanu, wtedy można będzie myśleć o autonomji i to o autonomji przy takim terytorjalnem rozgraniczeniu, które nie przejmowałoby grozą zupełnej nędzy dla wielkiej części ludności tego kraju“.

Na wygłoszenie czegoś podobnego mógł się jedynie zdobyć spadkobierca Targowicy, t. j. taki, który nie wierzy w siłę polskiego społeczeństwa, lecz radby widzieć je w ciągłej zależności od czegoś, w jego pojęciu potężniejszego.

Głos p. B. W. został przyjęty ze zdziwieniem w „Przełomie“, który pisze:

„Co to znaczy? Czy należy tak rzecz rozumieć, jak ją czytamy? Czy miejsce i pora w polskim piśmie mówić o przedwczesności autonomji? Czy to jest nie już realna, ale wogóle... polityka? Czy wobec stanowiska zajętego przez cały kraj w sprawie autonomji. ma prawo ktokolwiek żądać „prolongaty“, choćby w tym tylko celu, by wykształcić odwykłe od pracy społecznej przez okresy niebezpieczne, „przodujące“ warstwy społeczne w szkole instytucji samorządnych, w których, jak to z dotychczasowych projektów rządowych przewidzieć się daje, owe „warstwy“ będą miały przewagę?“

To gra niebezpieczna; lepiej pamiętać, że tym razem kraj cały zawoła: Hands off.

Pod adresem „polityki realnej“—kończy „Gon. Cz.“ należało to już dawno powiedzieć...

Informacje i pogłoski.

— Egzaminy ostateczne w petersburskim instytucie górniczym odbędą się w styczniu r. b.

— Cenzura petersburska nakazała konfiskatę ostatnich gazet łotyskich, wychodzących w Petersburgu.

— Birż, wied. zapowiadają poważne zmiany w ministerjum wojny.

— Pisma petersburskie podają wiadomości, że w tych dniach mają otrzymać zupełną amnestję blisko 400 więźniów politycznych, októrych śledztwo nie udowodniło winy. Akt ten jest wywołany przepełnieniem więzień.

— Robotnicy miejscy w Moskwie otrzymali od władz zakaz należenia do partji politycznych,

— „Strana“ donosi, że z departamentu policji wykradziono wszystkie wykazy tajnych policjantów, zarówno stołecznych, jak i prowincjonalnych, wraz z ich adresami i pseudonimami.

— „Riecz“ donosi, że komisja pod przewodnictwem Gołubjewa postanowiła oddać wicemistra Hurkę pod sąd.

— W Wilnie w dalszym ciągu bojkotują na pocztę język polski.

— Przeciwno sześciu redaktorom pism wileńskich wytoczono proces z mocy art. 129-go.

Z LUBLINA I GUBERNJI LUBELSKIEJ.

Z Żydowskiego Lub. Tow. Dobroczynności. Wielotysięczna uboga ludność żydowska naszego miasta oczekiwała się nareszcie swej instytucji dobroczynnej. W dn. 1 stycznia r. b. rozpoczęło swoją egzystencję Żydowskie Lubelskie Towarzystwo Dobroczynności.

Inicjatywę i powstanie nowego Towarzystwa ludność zawdzięcza niestrudzonej energii Zarządu Gminy żydowskiej.

Odbyte w dn. 1 stycznia pod przewodnictwem dyrektora J. Kipmana Zgromadzenie organizacyjne po zaznajomieniu się z ustawą i celami Towarzystwa i złożwszy kilkaset rubli na pierwsze wydatki, przystąpiło do wyboru Zarządu.

Po obliczeniu wyniku tajnego głosowania okazało się, że do Zarządu zostały powołane następujące osoby: dyrektor J. Kipman, L. Lipszyc (syn miejscowego rabina), dr. Cynberg, dr. H. Tenenbaum, P. Grünfeld, E. Erlichstern, A. M. Kantor, Maks Szpiro, H. Rechtszaft, M. Flancman, dr. Prussak i dr. Zajdenman; na kandydatów: B. Warman, D. Rotbaum, L. Halpern i S. Klajman; komisję rewizyjną stanowią: M. Chein, J. Syrkin i B. Goldkraut, zastępcami zaś są: S. Fleszler i A. Klejman.

Nowo obrany Zarząd na odbytem w dniu następnym posiedzeniu powołał na stanowisko prezesa dyrektora J. Kipmana, na wiceprezesa p. L. Lipszycza, skarbnikiem obrano dra. Cynberga, sekretarjat zaś objął dr. H. Tenenbaum.

Powołanie do Zarządu jednostek znanych ze swej działalności społecznej, daje rękojmię, że nowa instytucja pomyślnie rozwijać się będzie ku spełnieniu swych daleko idących zadań humanitarnych.

W sprawie Cełmszczyzny. Dowiadujemy się, że w celu wyodrębnienia t. zw. gubernji chełmskiej mają być oddzielone od gub. lubelskiej powiaty następujące: hrubieszowski, tomaszowski, biłgorajski, część zamojskiego i część chełmskiego. Krasnostawski pozostanie prawdopodobnie przy gub. lubelskiej. Projekt ten ma być przedstawiony pod obrady Dumy.

Z Lubelskiego Tow. Opieki nad zwierzętami. W dniu 6 stycznia, t. j. dziś o godzinie 4-ej po południu w lokalu własnym (ul. Szpitalna, gmach kasy Przemysłowców) odbędzie się posiedzenie członków zarządu łącznie z opiekunami cyrkułowymi w celu omówienia ważnych spraw.

Na targowisku dowiecipnych przekupek. W zeszły piątek, pewna pani, przystrojona w piętrowy kapelusz, wybierała na targu jaja z koszyka. Zajęcie to, widocznie, całkowicie pochłonęło uwagę sumiennej gospośi, bowiem pozwoliła trzem „andrusom“ zabrać sobie z głowy kapelusz, zawinąć go starannie w papier i odejść. Milczący współudział rozbawionego tem zdarze-

niem otoczenia objaśnia się tem, że amatorzy extra-wysokich damskich kapeluszy mieli pod ręką inny kapelusz, wymazany klajstrem, który też momentalnie przymocowali do pięknych włosów kupującej. Dopiero po odejściu trzech wykonawców „majstersztyku“, rozległ się na targu homeryczny śmiech, który pokodem ułożył konwulsyjnie trzęsące się ze śmiechu kumoszki. Właścicielka nowego kapelusza odeszła pełna smętnej zadumy. Opodał przejeżdżał oddział kozaków!

(Fakt powyższy zaczerpnęliśmy z *Lub. Gub. Wied.*).

Z teatru. Dziś przedstawienia z powodu wigilji prawosławnej nie będzie.

Sprawozdanie z wczorajszego przedstawienia podamy w następnym numerze.

Telegramy.

Wilno, 5 stycznia. Polski komitet wyborczy wydał odezwę, wzywającą do walki o konstytucję, samorząd krajowy i równouprawnienie narodowości. W sprawie rolnej odezwa wypowiada się za nietykalnością własności prywatnej.

Petersburg, 5 stycznia. „Drużyna bojowa walki czynnej z rewolucją“ zawiadomiła piśmiennie redaktora „Towariszcza“, Portugałowa, o wydanym nań wyroku śmierci.

Petersburg, 5 stycznia. Śledztwo o zamach na naczelnika miasta, powierzono sędziemu śledczemu do spraw szczególnej wagi, Zajcewowi.

Petersburg, 5 stycznia. Ostatecznie wyjaśniło się, że zabójstwo naczelnika miasta odbyło się przy następujących okolicznościach:

Podczas nabożeństwa w cerkwi instytutu medycyny doświadczalnej, z tyłu za naczelnikiem miasta stał brunet w nowym fraku, lat około 23. Kiedy naczelnik miasta odprowadził księcia do karety, nieznajomy poszedł w ślad za nim. Na stopniach schodów książę minął naczelnika miasta, który został w tyle w otoczeniu agentów ochrony. Wówczas nieznajomy dał do niego strzał z rewolweru, ale widocznie chybił. Wtedy nieznajomy dał dwa strzały do generała, któremi ten został śmiertelnie ranny w piersi. Zbrodniarz, pochylwszy się nad naczelnikiem, dał jeszcze trzy strzały. Jeden z obecnych oficerów rzucił się na przestępcę z szablą w rękę i ranił go w ramię i głowę. Padając, przestępca w dalszym ciągu strzelał. Podbiegł inny oficer i wystrzelił z rewolweru ranił śmiertelnie przestępcę w brzuch, ale on, nie tracąc przytomności, zabił się wystrzałem, skierowanym w usta.—Zwłoki jego odesłane zostały do prosektorjum akademji wojenno-medycznej, gdzie go odfotografowano. W kieszeni jego znaleziono jeszcze jeden rewolwer, bilet wejścia na poświęcenie, wydany bez nazwiska.

Paryż, 5 stycznia. Prasa wyraża zadowolenie z powodu, że pogłoski o zaostreniu się stosunków pomiędzy Rosją a Japonją okazały się bezpodstawnymi. „Aurore“, organ Clemenceau, komentując komunikat petersburski, twierdzi, że tylko skrajna prawica i skrajna lewica Rosji uważają za bardzo dogodnie dla swych celów partyjnych wywołanie zawiłań międzynarodowych. Japonja dobrze rozumie, że takie kwestje, jak konwencja o rybołówstwie, nie mogą być rozwiązywane w ciągu paru dni. „Aurore“ proponuje, aby najłatwiejsze do rozwiązania sprawy, jak to: kwestja Sungari, uregulowanie rachunku za utrzymanie jeńców, kolei żelaznej, były załatwione najszybciej, przez co będzie usunięta ta nieokreślona sytuacja, która może wywołać niezadowolenie Japonji.

Berlin, 5 stycznia. „Fränk. Ztg.“ komentując komunikat o stanie pertraktacji rosyjsko-japońskich mówi, że sojuszniczka Japonji, Anglja, jest sama zainteresowana w porozumieniu rosyjsko-japońskim, ponieważ bez niego niemożliwe jest porozumienie rosyjsko-angielskie. Gazeta uznaje, że Japonja postawiła Rosji nowe żądania,

ale nieprzyjęcie ich przez Rosję nie doprowadzi do poważnych zawiązań. Rozwiązanie kwestji spornych zależy tylko od Rosji, ponieważ Japonja niema formalnego prawa żądać urzeczywistnienia swoich pretensji.

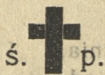
Teheran, 5 stycznia. 3-go b. m. odbyło się pierwsze urzędowe posiedzenie parlamentu.

Petersburg, 5 stycznia. Kurator okręgu naukowego zaproponował prof. Borozdinowi wystąpić z partji kadetów lub opuścić zajmowane stanowisko prezesa rady pedagogicznej w gimnazjum żeńskim Subbotkinowej; Borozdin oświadczył, iż z partji nie wystąpi, zajmowane zaś stanowisko może porzucić.

Łódź, 5 stycznia. Manufaktura Zilbersztajna ogłosiła, iż zamknie fabrykę, jeśli robotnicy nie przestaną zachowywać się wyzywająco w stosunku do administracji i zarządu. Fabryka należy do związku, zatrudnia 2,000 robotników.

Petersburg, 5 stycznia. Hurko zostaje oddany pod sąd zn nadużycie władzy i za niedość uważne zajęcie się sprawą.

Za spokój duszy



HELENY z SACHSÓW

Jaczewskiej

odprawioną będzie w dniu 7 stycznia r. b. Msza Święta w kościele p.p. Bernardynek o godz. 10-ej rano, na którą pozostały mąż, córka i rodzina zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Do wynajęcia.

od 1 stycznia 1907 r. Bernardyńska 16, przy Szkole Handlowej

1) Sklep z pokojem łącznie kuchnia, zdatny na filię pieczywa sklep z norymberszczyzną, wędliniarnię, której brak w tej okolicy, herbaciarnię z zakąskami i t. p.

2) pokój frontowy o 2-ch oknach na parterze ze wspólnym przedpokojem dla kobiety lub poważnego mężczyzny.

Wiadomość na miejscu—mieszkania № 1.

FABRYKA WYROBÓW POWROŹNICZYCH

J. BOGUSŁAWSKIEGO

w Lublinie, ul. Zamojska.

Poleca gotowe wszelkiego rodzaju wyroby powroźnicze dla gospodarstwa wiejskiego, użytku domowego, fabryk i t. p. zakładów, oraz przyjmuje obstalunki tak z Królestwa jak i z Cesarstwa na roboty w zakres powyższego fachu wchodzące. Robota śpieszna. Ceny najprzystępniejsze.

Ostrzeżenie

W pierwszy dzień Świąt, d. 25 grudnia, skradziono z podwórza przy kościele Bernardyńskim konia średniego wzrostu, lat 7, maści ciemno-kasztanowatej, na czole gwiazdka, na nozdrzach biały znak, przypominający kotwicę i na lewym tylnym udzie narość w kształcie orzecha.

Ostrzega się nabywców, że koń ten jest własnością **Józefa Kuczyńskiego** z Rur Bonifratskich i uprasza się każdego, ktoby konia tego spotkał o zawiadomieniu policji, lub przyprawieniu go do właściciela za nagrodą.

Specjalna odlewnia

WYROBÓW MASZYNOWYCH i GALANTERYJNYCH

z mosiądzu, białych metali i żelaza z kopulaką.

Niklarnia i Szlifiernia, wytłaczalnia (drykiernia).

ST. RUZIKOWSKI,

LUBLIN, UL. ZAMOJSKA

Wykonuje wszelkie roboty w zakres odlewów tak żelaznych jak i mosiężnych wchodzące. Jako specjalność pomniki żelazne, ogrodzenia, krzyże, figury, posągi, płasko-rzeźby, płyty pomnikowe, tablice z napisami, dzwony, sygnaturki, dzwonki, krany, moździerz, panewki do maszyn.

WAKUJĄ POSADY

dla nauczycielek do początków.

Biuro Nauczycielskie

W. Karczewskiej

w Lublinie, ulica Krakowskie-Przedmieście № 36.

UBRANIA DLA DZIECI,

Palta, szubki, garnitury, sukienki w wyborowych gatunkach poleca:

Magazyn ubiorów dla dzieci

E. Miller i S-ka

Krakowskie-Przedmieście № 5 róg Ś-to Duskiej 1-sze piętro.

Rozkład pociągów na stacji Lublin.

Od dnia 20-go października 1906 r.

Odchodzą z Lublina.

Do Warszawy.

9 m. 0 rano poczt.
6 m. 29 popoł. osob.
12 m. 2 w nocy miesz.
6 m. 53 rano osob.

Do Kowla.

6 m. 33 rano miesz.
2 m. 27 popoł. osob.
9 m. 7 wiecz. poczt.

Do Łukowa.

3 m. 36 pop. miesz.

Przychodzą do Lublina.

Z Warszawy.

4 m. 21 rano miesz.
1 m. 17 popoł. osob.
2 m. 52 wiecz. poczt.
1 m. 28 w nocy osob.

Z Kowla.

8 m. 42 rano poczt.
4 m. 14 po poł. osob.
11 m. 46 w nocy miesz.

Z Łukowa.

8 m. 45 po poł. miesz.

Ogłoszenia przyjmują w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom handlowy L. i E. Metzl & Co. Krakowskie-Przedmieście № 53.

Redaktor i Wydawca **Brenisław Tołwiński.**

Drukarnia Estetyczna R. Jaczewskiej.